Nr. 193. Kraków, Niedziela 16 Kwietnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Srebrne kule.

I.

Kraków, 16 kwietnia.

(K. s.). Na początku tej wojny Lloyd George obiecywał rozbić mocarstwa centralne kulami — srebrnemi. Hipnoza nieprzebranych bogactw angielskich była jednym z najwalniejszych motywów w samem wystąpieniu koalicyi. Wiara w to, że Anglia ma nieskończoność pieniędzy i bogactw, stanowiła główny wykładnik polityki i strategii angielskiej, dodając zarazem otuchy aliantom Anglii. Wiarę tę podtrzymują politycy i publicyści angielscy do dzisiaj, twierdząc z maniackim uporem, że Anglia może przez czas nieograniczony wydawać po sto trzydzieści milionów koron dziennie na koszta wojenne, w niczem nie ograniczając pokrycia wszelkich potrzeb całej swojej ludności. Wprawdzie w ostatnich czasach znaleźli się nawet ministrowie angielscy, którzy, jak Mac Kenna, podnoszą protest przeciw temu niebezpiecznemu omamowi, dowodząc, że Anglia zbliża się szybkiemi krokami do gospodarczej ruiny, ale też ministrowie ci nie zażywają popularności i pobyt ich w rządzie jest bardzo prowizoryczny. Oficyalnie autohipnoza nieograniczonej odporności gospodarczej obowiązuje w Anglii ciągle jeszcze powszechnie.

I co dziwniejsze, to to, że hipnoza ta jest nawet w mocarstwach centralnych tak silna, że i tu twierdzenie, iż pospolite pojęcie o bogactwach angielskich jest niesłychanie przesadzone, jest połączone z dużem ryzykiem dla opinii o zdrowym rozsądku twierdzącego taką herezyę.

Ale przypadek chce, że ryzyko to w najwyższej mierze poniósł już znany i ceniony w Anglii ekonomista tamtejszy Chiozza Money, który na kilka miesięcy przed wojną, a więc nie przeczuwając wcale, że poruszane przez kwestye tak rychło nabiorą olbrzymiej aktualności polityczno-historycznej, wydał wielką książkę, w której poruszył wielki problem pochodzenia, charakteru i rozmiarów bogactwa angielskiego. Przeprowadzone w tej mierze badania i dociekania Moneya dają rezultat jaskrawie sprzeczny z ową powszechną hipnozą angielskiego bogactwa.

Money rozpatruje i ocenia dochody Anglii z tego stanowiska, że właściwe bogactwo państwa i narodu stanowią nie znajdujące się chwilowo w ich ręku wartości, ale — siła produkcyjna ludności, która jedynie stanowi trwałą podstawę wszelkiego dobrobytu.

Autor ocenia cały kapitał Zjednoczonego Królestwa łącznie z targową wartością ziemi na 240 miliardów marek, wartość zaś kapitałów angielskich inwestowanych za granicą i w koloniach na 80 miliardów marek, tak, że cały majątek narodowy angielski wynosi według Moneya — 320 miliardów marek.

Całe to bogactwo jest stosunkowo bardzo świeżej daty. Jest faktem znanym, ale ciągle na nowo — zapominanym, że jeszcze przed 150 laty Anglia była krajem biednym z 7 milionami ludności. Jeszcze w roku 1861 ludność całej Wielkiej Brytanii liczyła 9 milionów głów, podczas gdy sama Irlandya miała ich 5 milionów. Dzisiejsze zatem bogactwa angielskie są w całem tego słowa znaczeniu — »nouveaux riches«. Anglicy zaś są typowymi dorobkiewiczami. Nagły przewrót stosunków gospodarczych w Anglii i szalony wzrost jej bogactwa datuje się dopiero od samego końca wieku ośmnastego, kiedy to Anglia przystąpiła do użytkowania swoich bogactw węglowych. Rozwój ten zaś przyspieszyła ta przypadkowa okoliczność, że dwa drugie państwa, które posiadają tak samo wielkie bogactwa węglowe, nie mogły przystąpić do ich eksploatacyi. Stany Zjednoczone bowiem miały wówczas zamało ludności. Niemcy zaś były politycznie rozdarte.

Ale skoro tylko Niemcy osiągnęły polityczne zjednoczenie i wytworzyły, dzięki niemu, swoją potężną armię, zaczęły natychmiast pod jej osłoną eksploatować swoje bogactwa węglowe, czego skutkiem było, że niebawem przemysł niemiecki zaczął angielski najpierw — doścignąć a potem także bardzo znacznie — prześcignąć. Tak działo się w starych dziedzinach przemysłu. W nowych było to tym bardziej, że tu przewaga Niemiec nad Anglią powstawała od razu, jako fakt dokonany głównie dzięki temu, że Niemcy zdołały wyżej zorganizować swą pracę, przedewszystkiem zaś dlatego, że »stały się one główną siedzibą naukowego badania i twórczości«.

Węgiel jest główną podstawą bogactwa Anglii. Poza nim naturalne jej resursy są małe i znikome. Produkuje ona tylko połowę żywności dla swojej ludności. Drzewa nie posiada niemal wcale. Połowę przerabianego przez swoje huty żelaza musi sprowadzać z zewnątrz. Innych zaś metali, z wyjątkiem cyny, nie posiada niemal wcale. Nawet najważniejszy przemysł angielski, — tkactwo, musi pokrywać trzy czwarte swojej potrzeby surowca z zagranicy.

Wynikające z tych faktów położenie gospodarcze Anglii określa Chiozza Money następującemi słowy:

»Anglia jest małym, geograficznie bardzo korzystnie położonym krajem, którego jedyne naturalne bogactwo stanowi węgiel. Gdyby Anglia zależała wyłącznie od własnego rolnictwa, to musiałaby ludność swoją, przy zachowaniu jej dzisiejszych potrzeb życiowych, zredukować do 15 milionów głów. Środki do życia dla większej części swojej stosunkowo olbrzymiej ludności zdobywa Anglia w ten sposób, że siłę wydobytą ze swojego węgla zastosowuje do materyałów surowych, swobodnie z rozmaitych stron globu sprowadzonych. Anglia importuje surowce i odrabia je, a uzyskany stąd produkt częścią spożywa u siebie, częścią odsprzedaje go zagranicy, wymieniając go na środki żywności, na surowce i na wyroby obce. Nasze gospodarstwo narodowe jest tego rodzaju, że musi ono koniecznie zapracować na dowóz, aby pokryć braki w swoich naturalnych bogactwach. Zarabiamy na ten dowóz, wywożąc produkty swego przemysłu, przewożąc towary swojemi okrętami i inwestując nasze kapitały w obce przedsiębiorstwa«.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 15 kwietnia 1916:

Rosyjski teren wojenny.

Wczoraj po godz. 5 z rana pojawiło się siedm nieprzyjacielskich aparatów lotniczych, między temi cztery bojowe, nad Czerniowcami i urządzeniami kolejowemi na północ od miasta. Dla obrony wzniosło się kilka naszych samolotów, którym po dwugodzinnej walce powietrznej, jaka się rozegrała nad Czerniowcami, udało się jeden nieprzyjacielski bojowy aparat zestrzelić z odległości 30 kroków. Nieprzyjacielska eskadra uciekła. Trafiony aparat wylądował w gwałtownym zlocie koło Bojan między naszą i rosyjską linią i został przez nasz ogień działowy zniszczony. Nieprzyjacielski obserwator zginął. Nasze samoloty powróciły nieuszkodzone.

Zresztą minął wczorajszy dzień zarówno w Galicyi wschodniej jak i na innych odcinkach naszego frontu północno-wschodniego stosunkowo spokojnie.

Włoski teren wojenny.

Na Mrzli vrch odparły nasze wojska ponowne ataki nieprzyjaciela na zdobyte przedpole.

W odcinku Ploecken rozwinięto dziś w nocy żywą działalność w miotaniu min. Szczyt Col di Lana Włosi dalej gwałtownie ostrzeliwują. Nieprzyjacielskie próby zbliżenia się w odcinku Sugana zostały odparte.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Położenie niezmiennie spokojne.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 16 kwietnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera.

Zachodni teren wojenny.

Silniejszy wypad Anglików przeciw stanowiskom lejowym na południu od Saint Eloi po walce na ręczne granaty zupełnie został odparty. W Argonach i na wschód od nich częściowa ożywiona walka artyleryjska i minowa. Na lewym brzegu Mozy nieprzyjacielskie próby atakowe na nasze stanowiska na Wzgórze-Śmierci i na południe Lasu Kruczego i lasu Cumieres, które zostały przez wielkie wzmożenie ognia artyleryjskiego przygotowane, w naszym niszczącym ogniu z obu brzegów Mozy skierowanym na stojące w pogotowiu wojska, mogły być tylko przez kilka batalionów w kierunku Wzgórza Śmierci wykonane. — Wśród najcięższych strat załamały się fale atakowe przed naszą linią; poszczególni ludzie, którzy dotarli aż do naszych okopów, padli tu w walce wręcz.

Na prawo od Mozy jako też na równinie Woevre ograniczała się działalność bojowa głównie do gwałtownej walki ogniowej. Dwa słabsze nieprzyjacielskie ataki ręcznymi granatami w kierunku południowo-zachodnim od Douaumont pozostały bez wyniku.

Wschodni teren wojenny.

Wczoraj powtórzyli Rosyanie swoje miejscowe próby wypadów w kierunku północno-zachodnim od Dynaburga; spotkał je tenże sam los jak dnia poprzedniego. Nad Serwecz na południowy wschód od Korelicz rozbiliśmy z łatwością silnym ogniem przygotowany atak słabszych nieprzyjacielskich oddziałów.

Bałkański teren wojenny.

Niema żadnych ważniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Bar. Burian w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 kwietnia.

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych bar. Burian konferował wczoraj w dalszym ciągu z kanclerzem Rzeszy Bethmannem-Hollwegiem. W południe sekretarz stanu Jagow wydał na cześć ministra śniadanie, w którem wzięli udział kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg, podsekretarz urzędu spraw zagranicznych Zimmermann, podsekretarz dla spraw wewnętrznych dr Richter, i dyrektor oddziału handlowo-politycznego urzędu spraw zagranicznych dr Johannes.

Minister bar. Burian wieczorem odjeżdża z powrotem do Wiednia.

Los jeńców czeskich w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Praga, 16 kwietnia.

»Pravo Lidu«, organ czeskiej socyalnej demokracyi ogłasza wyjątki z listów jeńców wojennych czeskich w Rosyi, z których wynika, że Rosyanie źle z nimi postępują i w których wyrażona jest nadzieja, że po wojnie zniknie frazes o miłości słowiańskiej.

Powołanie rocznika 1917 w Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Bukareszt, 16 kwietnia.

Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy w sprawie powołania rocznika 1917.

Francuzi zamierzają uderzyć na Metz.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 16 kwietnia.

Do »Berliner Tageblatt« donosi Jerzy Queri z wielkiej kwatery wojennej.

Z różnych francuskich operacyj wojennych można wnosić, że **Francuzi zamierzają podjąć silną ofenzywę na Metz.** Potwierdzają to także zeznania jeńców.

Nieufność Anglii do Irlandyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Z Rotterdamu donoszą:

Rząd angielski zarządził w Irlandyi ogólne wydanie broni.

Niemieckie łodzie podwodne pod Salonikami.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Z Lugano donoszą:

Pisma medyolańskie donoszą z Salonik, że działalność niemieckich łodzi podwodnych w zatoce salonickiej nadzwyczajnie wzrosła. Od 1-go kwietnia zaginęły 3 parowce dla transportu wojsk, które znajdowały się w drodze z zachodniego morza Śródziemnego do Salonik.

Nacisk koalicyi na Grecyę.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Gazety berneńskie i zurychskie donoszą z Aten, że koalicya zażądała, **by jej ostatecznie oddano cieśninę koryncką do przewozu serbskich żołnierzy z Korfu do Salonik,** i na wypadek odmowy zagroziła najsurowszemi represaliami.

Ludność opuszcza Saloniki.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Z Lugano donoszą:

»Italia« dowiaduje się z Salonik, że **ludność tłumnie opuszcza miasto, a opróżnione mieszkania zajmują wojska koalicyi.**

Trudności kampanii rosyjskiej na Kaukazie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berno, 16 kwietnia.

O trudnościach, na jakie napotyka kampania rosyjska na Kaukazie, donosi petersburski sprawozdawca »Tempsa«:

W okolicy Urmii **natknęły wojska rosyjskie na wielkie masy Kurdów, którzy przyłączyli się do regularnych wojsk tureckich.** Szczepy Kurdów prowadzą formalną wojnę guerilla, co w zupełności odpowiada stosunkom kraju, a naszym sprzymierzeńcom sprawia poważne trudności. Niszczą oni połączenia, atakują straże tylne i opóźniają do pewnego stopnia w ten sposób pochód na Bagdad.

Dwie mowy.

Analiza polityczna ostatnich mów Bethmanna-Hollwega i Asquitha, przeprowadzona w naszych artykułach wstępnych, wykazała, że mowy te są pierwszą publiczną niejako próbą porozumienia się pokojowego, pomimo że na pozór tchną wojennem nieprzejednaniem. Napływające teraz głosy prasy europejskiej o tych obu mowach dowodzą, że nasza analiza była trafna. Co więcej, głosy te są tego rodzaju, że gdyby nawet w mowach obu kierowników polityki głównych państw wojujących nie było naprawdę owego objektywnego wątku, z którego można wysnuwać różowe horoskopy pokojowe, to jednak subjektywne odnoszenie się prasy nadaje tym mowom takie znaczenie zwrotnego punktu, chce i pragnie ten zwrot w nich widzieć. Nawet prasa francuska, zestawiając z sobą obie mowy, szuka w nich wspólnych punktów i stwierdza z zadowoleniem, że możliwość dalszego zbliżenia nie jest wykluczona. Z Rzymu znów nadchodzi wiadomość, że także Watykan

---

Helena Filochowska.

Straszny sen.

(Z notatek oficera Legionów).

2

(Ciąg dalszy.)

Po pełnej niebezpieczeństw i dziwacznych przygód ucieczce z wygnania, znaleźliśmy się obaj w romantycznym, starym Krakowie, wśród pleśni średniowiecza i szlachetnego milczenia renesansowych pałaców.

Przez wiele miesięcy omijaliśmy z niesmakiem nowe dzielnice i tłum, odnoszący się na ogół oziębłe do młodych wygnańców, niedawnych obywateli pewnej »obłasti« wśród tajg i tundr jakuckich. Życie nasze pełne było nowych piękności, nowych rozmyślań i nowych wstrząśnień. Nocami włóczyliśmy się po rynku i wązkich ulicach, w których umarło życie i których huczne niegdyś pałace księżyc oczom naszym malował bladym seledynem, inkrustował kosztownie srebrem, osypywał pyłem z tęczy i brylantów. Dnie spędzaliśmy w bibliotekach i pochłanialiśmy książki, o których niegdyś szeptane legendy krążyły wśród posępnych murów moskiewskiego gimnazyum, w stale przepełnionych celach warszawskiej cytadeli, w ścisłem, zaufanem kółku rodzinnem. Książki, z których patrzyła na nas, jak z murów smutnego miasta niedawna wielkość Polski — jej świetne, bohaterskie natchnione oblicze, dziś zalane krwią i łzami, a wciąż wytężające wzrok śmiertelnie zraniony ku zmartwychwstaniu.

I nikt może nie drżał tak z buntu, z żądzy czynu, z napięcia młodych, śniących o ofierze sił, jak my, którzy wraz z tyloma innymi oparliśmy się systematycznemu upodlaniu, deptaniu i opluwaniu ideału polskości przez znikczemniałych najeźdźców. I nikt tak szaleńczo wprost nie marzył o czynie, jak my, którzyśmy przeżyli pamiętne krwawe i straszne godziny na Placu Zamkowym, jak my, którzyśmy przez grube mury cytadeli przytomni byli bohaterskiej śmierci Okrzei... ba! tylu przy głuchym warkocie sołdackich bębnów umierających z uśmiechem na szubienicy Okrzejów.

Dusze nasze drżały niespokojnie i wyczekująco, jak do ostatnich granic napięta cięciwa łuku. I w tym czasie przyjaźń nasza zamieniła się w gorącą, czułą miłość brata do brata, a serca nasze wyniesione na najwyższe szczyty człowieczych uczuć stały się jednem sercem, jednym pędem, jedną wielką tęsknotą.

W owym czasie z takich, jak my, patrzących wyczekująco w jutro, prężących młode mięśnie ku czynowi i walce, powstały pilne, pracowite oddziały żołnierzy-strzelców. Ową godność polskiego żołnierza, któremu już może niedługo wolno będzie zginąć za ojczyznę, tak jak ginęli bohaterowie z pod Ostrołęki i Grochowa, nosiliśmy z najwyższą dumą, miłością i uniesieniem. Z bijącem sercem słuchaliśmy wieści, że burza już bliska, że lada dzień szał wojny ogarnie świat i nas porwie z państwa marzeń w groźne, piękne i krwawe państwo czynu.

Pamiętam ciepłe letnie noce ćwiczeń, które początkowo były dla nas czemś tak świętem, jak tajemnicze obrzędy, dawno śnionego, dreszcz szczęścia budzącego kultu. Szliśmy równym już, żołnierskim marszem przez ciche, uśpione lasy pachnące macierzanką, przez białe od miesięcznego światła drogi wiejskie, przez wsie w cieniu sadów drzemiące. Często z małego okna wyjrzała płowa głowa różowej ze snu dziewczyny, która ze zdumieniem, z zachwytem, napół senna szeptała:

— Polscy żołnierze... O Jezus...

Albo starzec w zgrzebnej koszuli wyszedł przed próg i patrzył... patrzył... Skróś twardy tupot naszych młodych nóg słyszeliśmy, jak nas błogosławił...

Potem, po wielu miesiącach żmudnych ćwiczeń, chodziliśmy już na te wyprawy z butną, żołnierską pieśnią na radosnych ustach, z niefrasobliwą, szeroką pieśnią, którą śpiewali niegdyś bohaterscy bracia nasi z pod Somosierry. W pieśniach tych biło jedno ogromne, nieustraszone serce młodzieńcze, trzepotał jeden szkarłatny sen o pięknej, uśmiechniętej śmierci na polu chwały, huczał jeden krzyk aż do bólu rozpierającej pierś tęsknoty do błogosławionego dnia, gdy nad światem ukaże się straszliwe, a pełne nadziei, krwią malowane słowo:

— Wojna — —.

W marszach tych chodziliśmy z Rzeckim w jednej czwórce, ramię w ramię. Często mówił, podnosząc ku gwiazdom swą piękną głowę, w której równocześnie był czar pazia i męska siła rycerza:

— Czy my nie śnimy, przyjacielu? Czy siedząc nad naszą srebrną, cichą rzeką w dalekiej »obłasti« i piekąc przy ognisku ryby, nie marzymy waryacko o tym butnym, twardo dzwoniącym w ciszy nocnej marszu polskich żołnierzy? Czy nie jest snem ta pieśń szeroka, bijąca z serca srebrnym zdrojem uniesienia, pieśń Legionów z pod Somosierry? A jeśli to jest prawdą, jakże pięknem jest życie nasze, przyjacielu!

— — — — — — — — — — — —

I oto przyszedł dzień, na myśl o którym serca tak długo biły z szaloną, bolesną tęsknotą. Nad światem zawisło malowane krwią słowo: wojna. Pamiętam słoneczny, złoty dzień, w którym to stało się i pamiętam, jak nagle oszalało ciche, senne, królewskie miasto.

Było to szaleństwo o stu obliczach. Szaleństwo strachu i szaleństwo uniesienia, szaleństwo rozpaczy i szaleństwo nadziei. Widziałem nędznych tchórzów, blednących o swe wielkie czynszowe kamienice, o swój podły, przyziemny byt padalców i widziałem starców szlochających z żalu, że ich wątłe ramiona nie zdołają już unieść ciężaru karabina. Widziałem matki, narzeczone i żony przeklinające ten dzień, który im wydrze ukochanych. Ale widziałem także matki, żony i narzeczone bez łzy, z uśmiechem, z kwiatami z radosnym okrzykiem żegnające odchodzących w bój synów, mężów i narzeczonych.

Więcej: widziałem młodziutkie dziewczęta i kobiety z pogardą odwracające pobladłe z gniewu oblicza, od tych, którzy dobrowolnie nie przyłączyli się do dziarsko, butnie na zwycięstwo i śmierć odchodzących nowych legionistów, spadkobierców chwały tych, co z pieśnią ginęli w śniegach Alp i w słońcu spalonej Hiszpanii. I myślałem:

Rzymianki! Duch wasz żyje... Żyje w nieustraszonem, wzniosłem, wielkiem sercu Polski.

I w pewien wieczór sierpniowy poszliśmy na pierwsze boje, po pierwsze rany i wawrzyny. Żegnał nas tłum z tarasów kawiarni, z balkonów i okien, obrzucający nas z płaczem kwiatami. Padały deszczem pachnącym róże i lewkonie... Róże i lewkonie zrywane rękami młodziutkich dziewcząt, młodziutkich żon, siwych staruszek-matek. Ostatnie kwiaty padające na żywe najdroższe głowy, na młode, silne ramiona i wspaniałe młodzieńcze piersi.

Byli między nami siwiejący, marsowi ojcowie wraz z synami — pacholętami w jednym szeregu ku pięknej śmierci, ku świetnemu zwycięstwu idący. Byli młodzieńcy o przepysznych torsach, o ciałach ze stali i marmuru, a głowach młodych bogów i wątli chłopcy, ostatek sił niosący w ofierze ojczyźnie. Byli młodzi, płomienni, szaleni buntem entuzyaści i mężczyźni chłodni rozwagą, swój dojrzały, bujny męski wiek ofiarowujący bez drżenia wielkiej sprawie.

I wszyscy szliśmy w wieczornych światłach tłumnych ulic, w deszczu kwiatów, w szlochu i z serca tłumu wydzierającym się okrzyku pożegnania. Jakże wiele róż czerwonych i białych lewkonii sypały ręce dziewczęce na pierś mego przyjaciela! Patrzyłem na jego rękę pełną sierpniowych, nalanych słońcem róż i — nie wiem dlaczego — przypomniał mi sie znów tamten dawno śniony straszny i nierozumny sen.

Zobaczyłem znów piękną, bladą rękę, leżącą na czarnej, wiosennej roli, pełną tajemniczego wyrazu i w liniach szlachotną, jak gdzieś wśród ruin Grecyi znaleziona ręka marmurowego boga. Na czwartym palcu świecił blado wielki, stary pierścień z misternie rzniętą kameą, wyobrażającą niesłychanej piękności głowę dziewczęcą...

— — — — — — — — — — — —

(C. d. n.)

z radością stwierdził w obu enuncyacyach pewne zgodności i że papież zamierza z tego powodu przedłożyć mocarstwom wojującym pewne pytania.

Głosy prasy angielskiej i niemieckiej są wprawdzie po dawnemu pełne nieprzejednania, wygląda ono jednak już trochę inaczej, ma charakter uporu przy rozpoczynającym się targu o cenę, i często daje się słyszeć jakieś »ale« lub »wprawdzie«. I tak kierujący angielski organ liberalny »Manchester Guardian« pisze o mowie kanclerza niemieckiego:

»Umiarkowanie mogłoby dopiero wtedy wywrzeć wrażenie, gdyby się jakiemu praktycznemu mężowi pozwoliło wystąpić na scenę i zapytać każdą stronę, czego właściwie chce?.(Tym praktycznym mężem chce być właśnie Ojciec św. Uw. red. »N. Ref.«). Z mowy kanclerza widzimy, że chwila dla tego męża jeszcze nie nadeszła. Ale jako rezultat 20-miesięcznej wojny pokazują się w Niemczech objawy, jak gdyby zbliżały się narodziny owego praktycznego męża, a może nawet rozsądniejszej opinii, w każdym zaś razie konkretniejszej dyskusyi«.

Organ niezawisłych socyalistów angielskich »Labour Leader« wzywa socyalistycznych deputowanych we wszystkich krajach wojujących, żeby nalegali na swoje rządy, by wyraźnie sprecyzowały cele wojny. W Niemczech to się już po części stało.

W »Berliner Tageblatt« naczelny redaktor tego pisma, Wolff, stwierdza, że »zupełnie podobnie, jak kanclerz niemiecki przy omawianiu niemieckich celów wojny uczynił pewne rozróżnienie między wschodem i zachodem, tak i p. Asquith, omawiając powody wojny, chciał zaznaczyć różnicę między państwami zachodniemi a Rosyą«. Na życzenie Asquitha, aby Niemcy nie wykonywały hegemonii, zauważa p. Wolff, że »poważne i rozumne Niemcy są zdania, iż żadne mocarstwo nie powinno mieć hegemonii, nie powinny jej dzierżyć Niemcy, ale także nie powinna jej mieć Anglia«. Aprobuje dalej zasadę Asquitha, że »międzynarodowe problemy powinny być traktowane w swobodnych rokowaniach na równych warunkach między swobodnemi narodami«, tylko zapytuje: »jakże będą wyglądały nowe gwarancye równych praw?«

Pozostają jako zagadnienia praktyczne jeszcze kwestye: belgijska i polska. Wolff konstruuje z obu przemówień pewną zgodność co do wschodu: »Wprawdzie Asquith zarzucił kanclerzowi »cynizm« i wskazał na próby germanizacyjne w pruskich prowincyach wschodnich, niezgodne z obecnie objawionym zamiarem Niemiec co do uszanowania indywidualności pewnych narodów, — jednak Asquith na tej uszczypliwości poprzestał i ani słowem nie wspomniał o oświadczeniu kanclerza, że obsadzone obszary na wschodzie nie mogą już być Rosyi zwrócone. Ta zaś część oświadczenia kanclerza była o wiele wyraźniej sprecyzowana niż to, co powiedział o Belgii. Co prawda Asquith przemawiał do Francuzów, więc mogło mu iść głównie o podkreślenie solidarności narodów zachodnich, — ale w jego pełnej aluzyi mowie jest z pewnością wszystko obliczone i odważone, — tak to, co powiedział, jak to, czego nie powiedział«.

Równocześnie z tym artykułem Wolffa wybitny niemiecki publicysta polityczny prof. Hoetsch w »Kreuzztg« podejmuje znowu temat: »Kto jest naszym głównym wrogiem?« i z wielkim zapałem oświadcza się za zwróceniem niemieckiej polityki ku wschodowi, nawet za cenę zupełnego oddania Persyi i odpowiedniego uregulowania kwestyi oryentalnej (tj. tureckiej. Uw. red. »N. Ref.«). Hoetsch zwraca uwagę na ogromne osłabienie, jakiego doznała Rosya wskutek tej wojny, i twierdzi, że ten wzgląd powinien wpłynąć na sposób, »w jaki niemiecka dyplomacya ma się wziąć do likwidacyi tej wojny«. To, co pisze Hoetsch, jest dość zagadkowe i z łatwo zrozumiałych powodów ostrożne, jednak tyle wyrozumieć można, że »głównym wrogiem« po wojnie ma być nie Anglia, lecz Rosya.

Rozgłośny imperyalista niemiecki hr Reventlow w »Deutsche Tagesztg.« twierdzi, że Asquith między wierszami swej mowy wyraża życzenie porozumienia się z Niemcami co do Belgii. W »Vossische Ztg.« Bernhard pisze, że jeżeli Asquith przez przywrócenie dawnej Belgii rozumie przywrócenie dawnego geograficznego pojęcia na mapie Europy, to o tem możnaby pogadać, ale jeżeli pragnie, by się wszystko odstało, co się stało, to dyskusya jest niemożliwa.

Pokazuje się z tych głosów, że kwestya belgijska sprawi więcej trudności, niż polska. Organ wielkiego przemysłu »Rheinisch-westphälische Ztg.« pisze wprost:

»Kontrast między celem niemieckiego kanclerza, że Belgia nie śmie być już nigdy bramą wypadu w rękach Anglii, a celem Asquitha, że Belgia ma być stale przyczółkiem mostowym Anglii, nie da się usunąć. Tu niema kompromisu, tylko walka na noże«.

Kiedy jednak kanclerz mówił o tej »bramie wypadu?« Kilka miesięcy temu, a teraz o tem już nie wspomniał. Głos »Rheinisch.-westph. Ztg.« brzmi tedy raczej jako przypomnienie pod adresem kanclerza, jako — wyrzut. Imperyalistom robi się trochę żal. Lecz już najwybitniejszy z nich, dr Rohrbach, zdaje się nawracać z drogi. W znamiennym artykule zamieszczonym w »Hilfe« bada on motywy, dla których państwa koalicyi raz rozpocząwszy wojnę, nie mogą jej teraz zakończyć. Gdyby nie to, że teraz tyle już postawiły na kartę i tyle mogą utracić, byłyby one skłonniejsze do pokoju. »To jest — mówi Rohrbach — fatalnością tej wojny, że nasi przeciwnicy, wobec grożących im olbrzymich strat wolą z głębi swych narodów dobywać ostatnich sił bojowych, niż uznać zwycięstwo państw centralnych. To musimy sobie uzmysłowić z tą całą intenzywnością, z jaką to nasi wrogowie odczuwają, a zrozumiemy, dlaczego mimo otrzymanych ciosów, wołają, jak zahipnotyzowani: »Zgnieść Niemcy!«

Zrozumienie przeciwnika jest pierwszym krokiem do umiarkowania i porozumienia. Można mieć nadzieję, że z tego rodzaju różnych dyplomatycznych niedomówień, obsłonek i przemilczeń, niby z kleksów, rzucanych jednak z zamiarem i planem, zacznie się wylaniać dyskusya pokojowa.

Z Łodzi.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

12 kwietnia.

Chcąc pisać o Łodzi i z Łodzi niepodobna ominąć najdotkliwszej bolączki: braku żywności. System zaprowiantowania, polegający na sprowadzaniu mąki z... Poznania (z Towarzystwa »Waareneinfuhr« sprawia że pewnego dnia piekarze nie otrzymują mąki, a więc w mieście — brak chleba. Przez kilka dni potem sklepy piekarskie w oblężeniu. Częstokroć ścisk przy sklepach jest tak wielki — jak to miało miejsce niedawno — że niejedną ofiarę »ogonkową« odwozić trzeba do szpitala. Chroniczny brak zarobków jest przyczyną głodu i nędzy. Przeszło stotysięcy robotników, zatrudnionych w czasach normalnych w tutejszych fabrykach, znalazło się po wybuchu wojny bez wszelkich zarobków i oszczędności. — To też akcya werbowania robotników do robót w Niemczech, prowadzona początkowo przez agentów cywilnych, a następnie zcentralizowana w »Urzędzie pracy« (Arbeits-Amt beim Kais.-deutschen Polizei Präsidium), natrafiła na grunt podatny. Dokładnej liczby osób, które udały się do Niemiec po pracę określić niepodobna, gdyż danych w tej dziedzinie »Urząd pracy« nie publikuje. Obliczają w przybliżeniu na 20—30 tysięcy. Tu dodać należy, że wielu robotników widziało w emigracyi chwilowej do Prus jedyną drogę ratunku, gdyż prezydent policyi zabronił fabrykantom wypłacania robotnikom wsparć tygodniowych, o ile nie przedstawią zaświadczenia »Urzędu pracy«, że nie można dla nich znaleźć żadnej pracy. — Dotyczyło to głównie robotników przemysłu żelaznego, metalowego, włóknistego i techników.

Zmniejszenie się ludności Łodzi jest dobrodziejstwem dla pozostałej ludności. W danym jednak wypadku wyjazd robotników sprawy nie załatwia radykalnie, gdyż pozostają na miejscu ich liczne rodziny, pozbawione środków do życia, a nadsyłane od czasu do czasu przez mężów i ojców oszczędności są zbyt skromne, aby pokryć mogły wydatki na utrzymanie przy obecnej wprost szalonej drożyźnie.

Na tle niedostatku i fatalnego wprost stanu hygienicznego miasta, wybuchła w Łodzi epidemia tyfusu brzusznego i plamistego. Ogniskami epidemii stała się dzielnica podmiejska Bałuty, zamieszkała przez najbiedniejszą ludność robotniczą i żydowską. Walkę z epidemią prowadzi Łódź energicznie i bezwzględnie. Władze niemieckie wydały szereg zarządzeń i przepisów hygienicznych. — Walka z epidemią odbywa się mniej więcej w sposób następujący. W razie skonstatowania choroby, odstawia się chorego do domu izolacyjnego ewentualnie do szpitala, zaś wszyscy mieszkańcy domu poddani są przymusowej desynfekcyi i odwszaniu (»Entlausung«). Stosowanie przymusowej kąpieli dla mieszkańców podejrzanych o zarazę domów, uchodzi za pierwszy warunek walki z epidemią. Wobec tego, że zaraza grasuje specyalnie na Bałutach, dzielnica ta została na pewien czas odcięta od reszty miasta. Wśród ludności roboczej Bałut prowadzi akcyę hygieniczną komisya międzyzwiązkowa, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich klasowych związków zawodowych, zaś dla podniesienia stanu hygienicznego wśród mas żydowskich utworzona została »Liga zwalczania chorób zakaźnych«. — Członkami i czynnymi pracownikami »Ligi« są młodzieńcy z pośród inteligencyi żydowskiej. »Liga« poddaje rewizyi mieszkania w dzielnicy staromiejskiej i na Bałutach, rozdaje czystą bieliznę i mydło, dba o czystość i stara się wpoić w mieszkańców tej dzielnicy pojęcie o doniosłości czystego utrzymywania mieszkania i ciała.

Lekarze łódzcy z całą gorliwością i poświęceniem, z narażeniem własnego życia, walczą z epidemią. Z pośród lekarzy ubyło już kilku. Padli na posterunku. Zmarli od zarazy dr Klemens Lipiński, dr Niwińska, dr Gerszuni, a ostatnio dr Leon Grossman. — W uznaniu zasług zmarłych śmiercią bohaterską lekarzy uchwaliła Rada miejska wyasygnować odpowiednie wsparcia dla niezamożnych rodzin, pozostałych po nich.

Pomimo tych niewymownie ciężkich warunków bytu, praca kulturalna ani na chwilę nie ustaje. Przeciwnie. Tamowana i utrudniana przez dziesiątki lat, przybierać zaczyna obecnie — w warunkach bądź co bądź stanu wojennego — formę europejską. Wyjątkowej wytrwałości grona inteligencyi łódzkiej z drem Mieczysławem Kaufmanem na czele, zawdzięczamy, że utrzymała się tu i bujnie rozwinęła pomimo nieustannych przeszkód i szykan — instytucya o pierwszorzędnem dla kultury polskiej znaczeniu »Towarzystwo Krzewienia Oświaty«. O całokształcie pracy Towarzystwa w ciągu dziesięcioletniego okresu istnienia trudno jest mówić w ciasnych ramach korespondencyi. Zaznaczę tylko, że instytucya nie otrzymująca żadnych funduszów z kasy miejskiej, a czerpiąca swoje dochody jedynie ze składek członkowskich i ofiar dobrowolnych, założyła pięć bibliotek publicznych, wzorowo funkcyonujących, a ilość książek wyborowych, wypożyczanych w tych czytelniach za opłatą 5 kop. miesięcznie, wynosi przeszło pół miliona rocznie.

Poza tem istnieją przy Tow. kursa wieczorne dla analfabetów, wykłady dla dorosłych z różnych dziedzin wiedzy. Z inicyatywy tejże grupy przybyła Łodzi w tych dniach nowa instytucya oświatowa. Jest nią założona w końcu marca biblioteka publiczna, która stawia sobie za zadanie dostarczanie czytającej publiczności dzieł naukowych. Każdy będzie tu mógł czerpać wiedzę, uzupełniać wiadomości swoje. Dział beletrystyczny uwzględniać będzie tylko arcydzieła literatury pięknej, tak swojskiej jak i wszechświatowej.

Specyalnie na polu oświatowem zauważyć się daje w Łodzi ruch poważny. Powstają nowe szkoły, wzięto się energicznie do walki z analfabetyzmem, wśród mas ludowych widoczny jest pęd instynktowny ku wiedzy, którego już nie gnębią żandarmi i czynownicy. *r. b.*

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), **prosi** wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 16 kwietnia.

Arcyksiążę Franciszek Salwator w Krakowie. Po zwiedzeniu salin wielickich, arcyksiążę Franciszek Salwator powrócił automobilem do Krakowa i o godzinie 5.30 po południu przybył do lokalu biura prezydyalnego Czerwonego Krzyża (ulica Basztowa L. 6). Arcyksięcia powitał prezes ks. Paweł Sapieha z małżonką i członkowie biura prezydyalnego: ks. Adam Czartoryski, radca dworu Józef Horoszkiewicz i dr Adam Łobaczewski. Arcyksięciu przedstawiono grono pań, pracujących w poszczególnych sekcyach biura, a mianowicie: J. E. Amalię Kukową, jako przewodniczącą sekcyi protez, prezydentową Ujejską, przewodniczącą szwalni Czerwonego Krzyża, prezydentową Leową, jako prezydentkę komitetu »Tygodnia Czerwonego Krzyża« na Kraków, dalej p. Epstein, przewodniczącą sekcyi pielęgniarek, p. Lucynę Sporn, przewodniczącą sekcyi opieki i bibliotek szpitalnych, wreszcie panie: Pawlikowską, Rettingerową i Zollową, przełożone stacyi posiłkowej na tutejszym dworcu. Arcyksiążę interesował się szczegółowo wszystkiemi agendami i rozmawiał z kierownikami i kierowniczkami poszczególnych sekcyj, wypytując o najdrobniejsze szczegóły. Również zainteresował się wydawnictwami Czerwonego Krzyża, a zwłaszcza podobały się arcyksięciu kartki wielkanocne naszych artystów malarzy, szczególnie przedstawiająca Wawel z Orłem polskim Filipkiewicza i kartka Stachiewicza, przedstawiająca Matkę Boską, jako Królowę Korony Polskiej. Arcyksiążę wyrażał się także pochlebnie o kartce wielkanocnej Jerzego Turnaua.

Następnie dostojny gość wpisał się w księgę pamiątkową, co za przykładem arcyksięcia uczyniła także i świta. Opuszczając lokale biura, wyraził arcyksiążę swoje pełne zadowolenie ze stanu pracy biura, jaki zastał.

Z biura prezydyalnego udał się arcyksiążę do mieszczącej się w sąsiednim gmachu sekcyi wywiadowczej, gdzie ks. Sapieha przedstawił arcyksięciu licznie zebrane grono pracowników i pracowniczek, m. i. p. Ludmiłę Fedorowiczównę, hr. Wodzicką, hr. Łubieńską, której arcyksiążę specyalnie dziękował za jej znakomitą pracę przy organizacyi sekcyi wywiadowczej. Kierownik sekcyi, p. Kazimierz Garapich, udzielał szczegółowych objaśnień co do poszczególnych agend sekcyi. — Arcyksiążę interesował się żywo każdym poszczególnym działem, przedewszystkiem zaś sposobem prowadzenia ewidencyi rannych i chorych żołnierzy, przebywających w tutejszych szpitalach, jak również działami informacyjnymi i sekcyą korespondencyjną do jeńców wojennych. Również i tu wyraził pełne zadowolenie ze sposobu prowadzenia agend sekcyi.

O godzinie 7 arcyksiążę, żegnany przez ks. Pawla Sapiehę, który imieniem biura prezydyalnego i wszystkich w niem zebranych wyraził najserdeczniejszą podzięke dostojnemu gościowi za zaszczytną wizytę, opuścił lokal, wyrażając prezydentowi podziękowanie za daną sposobność poznania wyników pracy biura, jak również tych wszystkich, którzy w pracy tej wydatny biorą udział.

Generał Puchalski w Krakowie. Wczoraj wieczorem przyjechał do Krakowa generał Puchalski, komendant Legionów polskich, w towarzystwie oficera sztabowego, kapitana Kleeberga.

Dzisiaj rano ma zwiedzić generał Puchalski warsztaty krawieckie intendantury polskich Legionów przy ulicy Karmelickiej L. 51. W warsztatach tych szyje się obecnie mundury dla II. pułku ułanów polskich Legionów. W dalszym ciągu zwiedzi generał Puchalski szpital, mieszczący się w gmachu seminaryum nauczycielskiego przy ulicy Straszewskiego, gdzie obecnie przebywa około 200 legionistów chorych lub rannych, a następnie komendę placu Legionów polskich przy ulicy Grodzkiej L. 12. O godzinie 11 przed południem odwiedzi generał Puchalski Naczelny Komitet Narodowy, zapozna się z wszystkimi krakowskimi jego członkami i zwiedzi biura i urządzenia N. K. N., poczem o godzinie 1 podejmować go będzie śniadaniem poseł krakowski Edmund Zieleniewski.

O godzinie 7 wieczorem wydaje dla komendanta Puchalskiego obiad w hotelu Saskim prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, poseł dr Wł. L. Jaworski.

W poniedziałek o godzinie 7 wieczór odbędzie się obiad u Antoniego hr. Wodzickiego, poczem prezydent miasta Krakowa, dr Leo, przyjmować będzie komendanta Puchalskiego na ratuszu o godzinie 9½ wieczorem.

Komendant Puchalski zwiedzi również wystawę Legionów polskich, oraz schroniska dla legionistów w Krakowie.

Komendant Puchalski zabawi w naszem mieście przez dwa dni.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydenci miasta pp. dr Nowak, dr Zoll i Fr. Maryewski powrócili z Wiednia do Krakowa; prezydent dr Leo powraca dzisiaj.

Staraniem Instytutu ekonomicznego odbędzie się dzisiaj o godzinie 6.15 wieczór na uniwersytecie Jagiellońskim w sali Kopernika wykład nadporucznika, inżyniera Leona Goebla, szefa c. i k. Zarządu obrotu towarowego w Krakowie, na temat: »Stosunki gospodarcze w Królestwie Polskiem«. Wykład ten da sposobność naszej publiczności zapoznać się z bogatym materyałem, zebranym przez instytucyę, którą kieruje nadporucznik Goebel. Wykład będzie ilustrowany mapami, specyalnie na ten cel sporządzonemi. We wtorek i środę wygłosi dr Roger br. Battaglia swe zapowiedziane już wykłady na temat: »Przyszłość gospodarcza Polski na tle międzynarodowego związku gospodarczego«. — Czysty dochód z wszystkich wykładów przeznaczony jest na cele kursów naukowych dla superarbitrowanych żołnierzy polskich.

Z sali odczytowej. Dla Kółka przyrodników U. U. J. należy się ze strony inteligentnej publiczności szczere uznanie za szczęśliwy i udatny pomysł urządzenia 2 wykładów o dziedziczności i powstawaniu gatunków w świetle współczesnych teoryj biologicznych, wygłoszonych przez p. dra Henryka Raabego w dniach 14 i 15 b. m. Prelegent, przemawiając z dużą swadą, zdołał w sposób zajmujący i przystępny nawet dla osób mało obznajomionych z naukami przyrodniczemi, oświetlić należycie skomplikowane zjawiska dziedziczenia i powstawania nowych gatunków. Badania przyrodnicze ostatnich dziesiątków lat przyniosły wiele faktów, rzucających nowe światło na te zagadnienia. Prelegent omówił najnowsze zdobycze wiedzy na tem polu i przeprowadził krytykę selekcyonizmu Darwina i poglądów t. zw. lamarkistycznych. W pierwszym odczycie wyjaśnił na licznych przykładach prawa dziedziczenia cech i związaną z tem sprawę doboru sztucznego wedle teoryi znanej pod nazwą mendelizmu. — Drugi odczyt poświęcony był poglądom na mechanizm powstawania nowych odmian i gatunków drogą mutacyi i wpływów zewnętrznych warunków na wytwarzanie dziedzicznych właściwości organizmów. Oba wykłady obficie były ilustrowane przeźroczami. Licznie zebrana publiczność obdarzyła prelegenta zasłużonymi oklaskami.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby Kółko przyrodników U. U. J., zachęcone tak udatnym początkiem, urządziło szereg wykładów, dotyczących współczesnego stanu nauk biologicznych. *Dr E. L.*

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego komunikują: W poniedziałek, dnia 17 b. m., o godzinie 7 wieczór, w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego, ulica Straszewskiego 28, II. piętro, odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi nad odczytem radcy dworu inżyniera Józefa Horoszkiewicza na temat: »Tworzenie spółek budowlano-przemysłowych dla odbudowy kraju«.

Koncert Petriego. Na dzisiejszy koncert Petriego, wyprzedany od dawna, ma jeszcze księgarnia Eberta do dyspozycyi małą liczbę biletów zwróconych lub zamówionych a nieodebranych. Można je nabywać do godziny 11 przed południem.

Koncert na rzecz »Bursy przemysłowej« dla dziewcząt sierót po poległych rodakach i ofiarach wojny, zapowiedziany na dzień 25 kwietnia b. r. w sali »Sokoła« ze współudziałem p. Długoszowskiej (śpiewaczki), Bernadzikowskiej (pianistki) i p. Schillera (śpiewaka), obudzi bez wątpienia tak ze względu na wybitne siły artystyczne, wyborowy program, jak i szlachetny cel, żywe zainteresowanie. Aby jak najszerszym kołom publiczności umożliwić wzięcie udziału w tym koncercie, ustanowił komitet ceny miejsc popularne, to jest: 2 K 20 h i 1 K. — Bilety są już do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, Linia A—B. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

XI. koncert kameralny Instytutu muzycznego. Program tego koncertu (niedziela 16 b. m. o godzinie 4½ po południu) obejmuje: Mozarta sonatę na fortepian i skrzypce, Chopina polonez, impromptu, Bacha prelud i fugę, Beethovena sonatę quasi fantazyę, sonatę na fortepian i skrzypce, Liszta nokturn, Verdi-Liszt — rigoletto, rapsodyę węgierską, Vogricha Staccato caprice i Pugnani-Kreissler — prelud i allegro.

Pisanki wielkanocne zakazane. Wczoraj ogłosił magistrat krakowski na podstawie rozporządzenia namiestnictwa galicyjskiego zakaz wyrabiania i puszczania w obieg handlowy malowanych jaj wielkanocnych, czyli tak zwanych pisanek. W zakazie zaznaczono, że kto się nie zastosuje do tego rozporządzenia, ten będzie surowo karany grzywną.

Z kraju.

Odbudowa kraju. Wydział krajowy zawiadamia, że pod egidą Polskiego Towarzystwa politechnicznego utworzoną została Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą: »Techniczne biuro dla spraw odbudowy« z siedzibą we Lwowie, której cele określa kontrakt, jak następuje: 1) Udzielanie wyjaśnień i porady technicznej. 2) Przeprowadzenie oszacowań szkód wojennych przy wszelkiego rodzaju budynkach, budowlach inżynierskich, zakładach i urządzeniach technicznych i przemysłowych. 3) Sporządzenie planów, kosztorysów i rachunków rentowności na budowę zakładów i urządzeń przemysłowych i technicznych, budynków i budowli inżynierskich. 4) Kierownictwo, nadzór i kolaudacya, względnie badanie i odbiór wszelkich budowli i wszelkich urządzeń technicznych. 5) Dawanie inicyatywy i popieranie wszelkich zrzeszeń w zakresie wytwórstwa materyałów budowlanych, oraz w zakresie przedsiębiorstw budowlanych, fabrycznych i rękodzielniczych. 6) Pośrednictwo, szczególnie w zakresie nabywania materyałów budowlanych i technicznych, wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi i wykonywania robót technicznych, pomiędzy producentem, przedsiębiorcą i instytucyami, zajmującemi się odbudową kraju.

Walne zgromadzenie Banku zaliczkowego odbyło się we środę we Lwowie; otworzył je prezes rady nadzorczej, dr Ekielski, poczem dyrektor Wł. Terenkoczy odczytał sprawozdanie za rok 1914 i 1915, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Wobec zbliżania się armii rosyjskiej do Lwowa, w końcu sierpnia dyrekcya Banku zaliczkowego wyjechała ze Lwowa, zabrawszy z sobą walory, depozyty i gotówkę, znajdującą się w zapasie i rozpoczęła urzędowanie w Wiedniu, wypłacając przypadające wkładki oszczędności i rachunki bieżące, a funkcyonaryuszom Banku ich płace. Przychodziło to z trudnością, gdyż dokonane wypłaty przekroczyły czterokrotnie zabraną z sobą gotówkę.

We Lwowie urzędowała od 10 września 1914 r. pozostała część rady nadzorczej. Wskutek anormalnych warunków, bilans instytucyi za rok 1914 przedstawia stratę w wysokości 3.241 K 60 h; jest to strata niewielka, zwłaszcza wobec rezerw bankowych i rożnych funduszów własnych, wynoszących z końcem 1914 roku 677.922 K 64 h.

O wiele niekorzystniej wypadł wynik zestawienia rachunkowego za rok 1915. W szczególności wpływa na to rachunek procentów, a wreszcie koszta administracyi, co razem wymagało kwoty 330.963 K 42 h — wyniosły dochody z tego tytułu tylko 144.095 K 70 h, czyli, że brakło do pokrycia 186.867 K 72 h. — Najważniejsze pozycye stanu czynnego, to jest rachunek pożyczek na skrypta i weksle, obniżył się w roku 1915 o 315.815 K w stosunku do roku 1913. Ogólny kapitał obrotowy Banku wynosił w dniu 31 grudnia 1913 r. 7,036.157 K 59 h, podczas gdy z końcem 1915 roku wynosił 6,547.291 K 37 h, obniżył się zatem o 488.866 K 22 h.

Po wysłuchaniu sprawozdania, udzielono dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1914—1915, poczem p. Bal odczytał wnioski rady nadzorczej w celu wyrównania bilansu za rok 1914 i 1915, które przyjęto.

Pod koniec walnego zgromadzenia, dokonano wyboru 14 członków rady nadzorczej w miejsce ustępujących; na dwa lata wybrani zostali pp.: Chołoniewski Stanisław, dr Czyżewicz Adam, dr Ekielski Józef, Halski Wincenty, dr Mochnacki Włodzimierz, dr Petelenz Karol i Sosnowski Józef. — Do rady nadzorczej na trzy lata wybrani zostali pp.: Bal Stanisław, dr Czarnik Kazimierz, Dec Stanisław, dr Kosiński Adam, Próchniewicz Bogdan, Toth Dyonizy i Towarnicki Władysław. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Borkowskiego Oktawa, Krobickiego Wiktora i Żmudzińskiego Franciszka.

Z Królestwa i Litwy.

Rocznica bitwy racławickiej. Z Miechowskiego donoszą: Dnia 5 b. m. zawiązał się komitet obchodu rocznicy bitwy racławickiej. Ze względów technicznych i ogólnych, uroczystość odbędzie się w dzień patrona Polski, św. Stanisława, w dniu 8 maja na polach racławickich. Program uroczystości zostanie w bliskiej przyszłości w dziennikach ogłoszony. — Komitet żywi niepłonną nadzieję, że rodacy przez poparcie jego prac i liczny udział przyczynią się do uświetnienia uroczystości. Prezydyum komitetu urzęduje w Miechowie. Adres: Komitet racławicki — Miechów.

Dąbrowa Górnicza. (Kasy pożyczkowe. — Pogadanki naukowe. — Porządkowanie miasta).

»Dziennik urzędowy« obwodu dąbrowskiego ogłasza, że wszystkie, obecnie czynne, lub z powodu wypadków wojennych unieruchomione kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, założone swego czasu na podstawie statutu normalnego z roku 1905, winny wnieść odpowiednie podania do c. i k. komendy o zezwolenie na istnienie i zatwierdzenie statutów. Zezwolenie na działalność udzielone będzie tylko po poprzedniem zrzeczeniu się przez zarząd kasy lub stowarzyszenia prawa, zagwarantowanego w paragrafach 71 i 72 statutu normalnego z roku 1905, którego mocą kasy mogły żądać od organów policyjno-gminnych egzekwowania ich pretensyj. Zrzeczenie to obowiązywać ma tylko przejściowo. — Wobec tego zakazuje się urzędom gminnym udzielać istniejącym obecnie i czynnym kasom pożyczkowo-oszczędnościowym swej pomocy przy dochodzeniu pretensyi.

Zarząd Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich w Dąbrowie uzyskał od władz okupacyjnych zezwolenie na urządzanie w każdą niedzielę po nabożeństwie pogadanek naukowych.

Z nastaniem wiosny jeńcy wojenni i robotnicy wynajęci zaczęli pod dozorem władz austryackich pracować nad doprowadzeniem naszego miasta do należytego porządku. Wszystkie puste place, dotychczas zanieczyszczone, uporządkowano. Przeprowadzono kanalizacyę rowów cuchnących i ułożono chodniki.

Ruch pocztowy z Litwą. Według rozporządzenia niemieckich władz okupacyjnych, przesyłanie listów i druków w języku polskim na Litwę nie jest dopuszczalnem. Przesyłać można listy i kartki wyłącznie w języku niemieckim. Północny teren okupacyi niemieckiej otrzymał własne marki z nadrukiem: »Nord-Ost«.

Wznowiona szkoła niemiecka w Wilnie. »Wilnaer Zeitung« pisze: Przed kilku dniami podjęto znowu w Wilnie naukę w szkole niemieckiej. Nauką w najwyższej klasie kieruje nauczyciel niemiecki Eschke z Magdeburga, który był dotąd w kompanii posterunkowej batalionu jeńców-robotników w Wiłkomierzu.

Czas roku szkolnego w Wilnie uregulowany został według zasad niemieckich. Rok szkolny 1915/16 kończy się na Wielkanoc, a zatem nie, jak dawniej, z rozpoczęciem wielkich wakacyj w czerwcu. Jako ostatni dzień szkolny ustanowiono urzędowo dzień 15 kwietnia, jako pierwszy nowego roku szkolnego 1916/17 dzień 1 maja.

»Düna Zeitung«. Według doniesienia »Libauische Zeitung«, wychodzi w niemieckich rowach strzeleckich na brzegu Dźwiny nowa gazeta niemiecka pod tytułem »Düna Zeitung«.

Ze świata.

Wiadomości o jeńcach. Biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych w Wiedniu zwraca się do publiczności z uwagą, aby o losie jeńców wojennych, przebywających w Rosyi, nie dowiadywała się wprost w komendach obozów jeńców, w Rosyi, gdyż jest to zupełnie bezcelowem. Komenda taka bowiem nie ma żadnego upoważnienia do udzielania odpowiedzi w tych wypadkach. Wszystkie zapytania co do miejsca pobytu jeńców, znajdujących się w Rosyi należy wysyłać wyłącznie do oddziałów krajowych Czerwonego Krzyża. Oddziały te są bowiem zarazem filiami biura wywiadowczego dla jeńców wojennych w Wiedniu, która pozostaje w stałej komunikacyi z Czerwonym Krzyżem w Petersburgu. Zwracanie się stron prywatnych wprost do Czerwonego Krzyża w Petersburgu jest niedopuszczalnem i bezcelowem.

»Korrespondenz Polonica«. Pod tą nazwą zaczęła w Wiedniu wychodzić polska korespondencya w języku niemieckim, informująca dzienniki wiedeńskie o sprawach polskich. Wobec tego, że obecnie sprawy nie tylko galicyjskie, ale i wogóle polskie przez dłuższy czas opierać się będą o Wiedeń, taka korespondencya jest bardzo pożądana, gdyż nie można dozwolić, by dzienniki wiedeńskie były dziś informowane o sprawach polskich w sposób dotychczasowy, zbyt często dorywczy, niekompetentny i tendencyjny, nieraz z bardzo mętnych i wrogich nam źródeł pochodzący. Kierownikiem tego polskiego biura korespondencyjnego jest wytrawny dziennikarz, p. Roman Jaworski, który przez czas dłuższy podczas inwazyi rosyjskiej z powodzeniem prowadził w Wiedniu »Kuryera Polskiego Wiedeńskiego«. — Fakt, że Koło polskie przez to biuro przekazuje swoje komunikaty do gazet wiedeńskich, jest dobrym początkiem. Pożądanemby było, żeby nasze sfery oficyalne korzystały z tego biura, aby wzmocnić jego stanowisko wobec prasy wiedeńskiej. Aby módz inspirować, trzeba wpierw informować, zdobyć sobie posłuch. O tem wie każdy dziennikarz, ale nie każdy polityk. A polska polityka potrzebuje dziś takiego organu w Wiedniu, któryby, przezwyciężywszy różne uprzedzenia, trudności, a nierzadko intrygi, zawczasu opanował tamtejszy teren, mogą bowiem w toku wypadków przyjść chwile, kiedy ten organ odda nieocenione usługi. Mamy już jeden taki organ w Berlinie w korespondencyi polskiej p. Feldmana; Wiedeń jest dla nas jeszcze ważniejszy. — Zadanie biura jest pełne odpowiedzialności; mamy nadzieję, że biuro mu sprosta i utrzyma się godnie na placówce.

Oratoryum „Quo vadis" Nowowiejskiego w Wiedniu. W wielkiej sali Towarzystwa Muzycznego w Wiedniu odbył się wielki koncert, urządzony staraniem biura pomocy wojennej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, na rzecz opieki wojennej. — Protektorat nad tym koncertem objęli arcyks. Karol Stefan i kardynał arcybiskup Piffl. Na koncercie odegrano słynne dzieło polskiego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego oratoryum „Quo vadis". Prasa wiedeńska przyjęła oratoryum z wielkiem uznaniem. Referent muzyczny „Fremden-Blattu" pisze o koncercie: Szkoda, że dzieło to usłyszeliśmy dopiero teraz, pod koniec niezwykłego w tym roku długiego i wyczerpującego sezonu muzycznego. — W każdym takcie znać utalentowanego ucznia Brucha, mistrzowsko zręcznego i efektownego kompozytora.

Oratoryum zawiera wiele cennych momentów.

Wspaniałe chóry, doskonała rytmika i forma, znakomite opanowanie głosu — oto zalety dzieła.

Z wielkiem uznaniem wyraża się o oratoryum „N. Wiener Tageblatt“, „N. Fr. Presse“ i inne pisma wiedeńskie.

KURSA PSYCHOPEDAGOGICZNE
(Uniwersytet, sala XXXV).

Poniedziałek, 17 kwietnia, g. 6—7, dr Blassberg: »Przejawy nerwowości u dzieci«; g. 7—8, dr Sikorska: »Fizyologia wieku dziecięcego«.

Wtorek, 18 kwietnia, g. 6—7, dr Blassberg: »Przejawy nerwowości u dzieci«; g. 7—8, dr Sikorska: »Fizyologia wieku dziecięcego«.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Zemsta Kasznura“.
wiecz.: „Wieczór trzech króli“, występ Solskiego.

Repertoar miejskiego Teatru ludowego.

Niedziela, 16 kwietnia, po południu: »Napoleon i Józefina«; wieczorem: »Sen nocy letniej«.
Wtorek, dnia 18 kwietnia: »Sen nocy letniej«.

Zmarli.

Anna z Brosigów Wszeteczkowa, żona radcy budownictwa, zmarła 12 bm., przeżywszy 69 lat. Ubyło znowu jedno gorące i szlachetne serce. Wzrosła w pięknych tradycyach, jako córka zasłużonego obywatela i długoletniego burmistrza miasta Wadowic, była też tradycyom tym do zgonu wierną. Obowiązki Polki, żony i matki uważała dla siebie za drogowskazy życia, wszczepiając je w rodzinę, dawała przykład innym. Na dnie jej duszy panowały niepodzielnie prawość i tkliwość kobieca; one też jednały jej serca wszystkich, one jej zdobywały przyjaciół, a miała ich wiernych i licznych. Osierociła męża, dwie córki, Annę Jaworską i Helenę Zagórską i wnuka Iwona Jaworskiego. W ciszy odbył się onegdaj pogrzeb zmarłej, do ostatniej chwili wyglądającej lepszej ogólnej doli.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Na Legiony: Personal leśny w Żurawnie 48 K zebrane przy sprzedaży drzewa w marcu; St. Siobowicz 30 K; M. Nowacka 10 K zamiast wieńca na trumnę ciotki ś. p. Wszeteczkowej; Juliusz Nostadt 400 K, zebrane w urzędzie podatk. w Medenicach; H. Krawczyńska 10 K z ugodzonej sprawy o obrazę czci.

Na Kolumnę Legionów za pośredn. prof. K. Pępkowskiego II szkoła realna w Krakowie 48 K 71 h. a mianowicie: kl. I 9 K 7 h, kl. II a 53 h, kl. II b 2 K, kl. III 4 K 10 h, kl. IV 7 K. kl. V 5 K 90 h, kl. VI 4 K 53 h. kl. VII 4 K 58 h. prof. Bogacki 1 K i kl. VI 10 K zamiast bukietu z okazyi pożegnania prof. A. Boguckiego, który odszedł do Kielc na kierownika.

Na dary wielkanocne dla żołnierzy Polaków i legionistów: Henryka Ruckerowa 10 K; Franc. Marciszewska 6 K; Karolina Zbrożkowa z córką 4 K; uczenice kl. II i III klasztoru im. św. Jana 21 K 52 h; członkowie Spółki oszczędności i pożyczek w Pnikucie 113 K 90 h za pośredn. Jana Filipa; Liga kobiet N. K. N. w Makowie 90 K.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach: Legioniści ze szpitala V B 6 K 23 h; dyr. Lucyan Rydel 30 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Andrzeja Mielewskiego; porucznik Antoni Wiekierek 10 K w rocznicę śmierci brata ś. p. Stanisława, sierżanta II p. p. II brygady Legionów pols.; dr Ludwik Midowicz 30 K zamiast wieńca na grób brata ś. p. dra Kazimierza Midowicza; Józef Wołek 14 K od dzieci szk. w Połomiu; Józef Dromirecki 7 K 50 h jako należytość miesięczną za srebrny medal waleczności II klasy.

Na Komitet opieki nad byłymi legionistami: Drowie Wł. Smolarscy 50 K dla uczczenia pamięci nieodżałowanego przyjaciela ś. p. Czesława Górskiego.

Na fundusz wdów i sierot im. Piłsudskiego: Liga kobiet w Ropczycach 81 K 34 h zebrane przy sposobności podpisywania adresu dla Józefa Piłsudskiego.

Na Czerwony Krzyż: Za pośredn. Augusta Franza urzędnicy kraj. dyr. skarbu w Białej 113 K 22 h zamiast urządzenia uczty pożegnalnej dla st. radcy skarbu dra Juliusza Czyrniańskiego.

Dla córki powstańca z 31 roku: Jerzy S. 1 K: M. K. 3 K zamiast kwiatów w dzień imienin M. H. w willi „Wawel“ w Zakopanem; M. M. 4 K.

Na ofiary wojny w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy: W. S. 3 K.

Na Samarytanina polskiego: Marya Galan z Glinian 4 K za pośredn. Zofii Myczkowskiej.

Dla głodnych Warszawy: Nauczycielki i dzieci szk. w Nawsiu 18 K za pośredn. Bronisławy Łuszczkówny; uczenice IV kl. szkoły im. król. Jadwigi w Jaworznie 3 K 6 h.

Na Zakład F. Żurowskiej: L. M. 10 K (w tem 3 K nieprzyjęte przez p. S.).

Dla Rady opiekuńczej: M. M. 10 K.

Dla staruszki M. R.: Legowa 2 K.

Dla staruszki W. P.: Emilia Kochanowska 2 K.

Z teatru miejskiego.

„Wieczór Trzech Króli“.

(Trzeci występ Ludwika Solskiego).

Artyzm wykonawczy, siła talentu i groteskowa charakterystyka Szekspirowskiej figury w żadnej może z ról Solskiego w klasycznym jego repertoarze nie występują tak wyraziście, jak w postaci Chudogęby w „Wieczorze Trzech Króli“. Krakowska publiczność, która tylekroć miała sposobność rozkoszować się tą rolą, złożyła wymowny dowód znawstwa sztuki, zapełniając szczelnie widownię na wczorajszem przedstawieniu. Zbytecznem byłoby pisać o kreacyi Solskiego i rozbierać krytycznie wszystkie momenta jego gry. Pomysłowość i intuicya złożyły się tu na koncepcyę artystyczną stylowo i zewnętrznie niesłychanie oryginalną, promieniejącą tym szlachetnym komizmem, który zatrzymuje się na granicy farsy, zachowując wszystkie walory stylu klasycznego. I zewnętrzna doskonała charakteryzacya i modulacya głosu, i ruchy i całe pojęcie roli składają się tu na ogólne wrażenie, utrwalające się w pamięci, jako twór aktorskiej intuicyi pierwszorzędnej wartości, zmuszający widza do ciągłego składania rąk do oklasku.

Atmosfera artyzmu, jaka owiewa rolę Solskiego, udziela się współgrającym artystom, którzy odpowiednio przygotowani stworzyli zespół wybitnie odcinający się od poziomu, jaki stworzyły czasy wojenne dla krakowskiego teatru. W tem też uznać trzeba korzyść płynącą z gościny Solskiego, która po za aktorską twórczością oddziaływa bezpośrednio na pracę całego ansamblu aktorskiego. Silna ręka znającego rzecz swą reżysera widną jest w przygotowaniu sytuacyj, korrekturze ról, w ujęciu zbiorowej akcyi klasycznej sztuki. To też z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że każda z ważniejszych ról jest stylowo stonowaną odpowiednio i daje harmonijny, zgodny zespół. Po za rolą Wioli, graną przez p. Solską, z tą artystyczną precyzyą, jaka cechuje wszystkie role naszej artystki, na pierwszy plan wysuwały się też role pp. Szymborskiego (Tobiasz Czkawka), Stanisławskiego (książę), Noskowskiego (błazen) i Jednowskiego (Malvolio). Panie Pytlińska i Zarzycka w rolach Oliwii i jej subretki Maryi grały doskonale. I reszta współgrających, jak pp. Biegański, Nowakowski, Trzywdar zasłużyli na słowa pochlebnego uznania.

Teatr był do ostatniego miejsca wysprzedany.

W. Pr.

Z Koła polskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

Posiedzenie komisyi politycznej.

Na posiedzeniu komisyi politycznej Koła polskiego, odbytem dnia 14 bm., **postanowiono po wyczerpującej dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa Bilińskiego oświadczyć się za zwołaniem zebrania ogólnego poselskiego, a więc członków Izby panów, posłów do Rady państwa, byłych posłów sejmowych, tudzież członków N. K. N. do Krakowa, o ile możności w terminie już poprzednio przez komisyę polityczną na dzień 29 bm. wyznaczonym, lub najpóźniej dnia 3 maja br.**

W dalszym ciągu omawiano obszernie **programowe punkty polityki polskiej.**

W końcu polecono prezesowi Koła, aby poczynił starania u rządu, by w konferencyach, które w sprawach ekonomicznych odbyć się mają w Berlinie z początkiem maja br., delegaci rządu wspólnego i austryaccy wysłuchali w każdym danym wypadku opinii fachowych delegatów polskich.

Posiedzenie komisyi parlamentarnej.

Pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego odbyło się dnia 15 bm. posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, w którem wzięli udział wiceprezesi Abrahamowicz, Daszyński, German, Głąbiński i Kędzior, oraz posłowie Długosz, Gall, Halban, Lasocki, Leo, Loewenstein i sekretarz Koła Jabłoński.

Wobec wzrastających coraz bardziej agend prezydyum Koła postanowiono zgodnie z życzeniem prezesa przydzielać poszczególne referaty także członkom komisyi parlamentarnej.

Omawiano sprawę świadczeń wojennych i środki, zmierzające do przyspieszenia wypłaty należytości za te świadczenia.

Następnie zajmowano się sprawą centralnego zakładu odbudowy kraju. Zastanawiano się dalej nad sprawą ulżenia doli uchodźców, znajdujących się w barakach w Choceni, tudzież nad sprawą przyspieszenia powrotu do kraju osób, pochodzących z powiatów, do których powrót nie jest dopuszczalny. Poruszono także kwestyę podwyższenia zasiłków wojskowych dla rodzin rezerwistów i pospolitaków.

Wojna.

Ochotnicze wstąpienie urodzonych w r. 1898, obowiązanych do posp. ruszenia.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony, oprócz ogłoszonych już wskazówek do wstąpienia obowiązanych do służby pospolitego ruszenia rocznika 1898 jako jednorocznych ochotników — dozwolone jest dla należących do tego rocznika, którzy nie mają prawa jednorocznych ochotników, dobrowolne wstąpienie do oddziałów kawaleryi, artyleryi polowej, górskiej i fortecznej, do batalionów pionierskich i do piechoty, z zobowiązaniem się do trzechletniej czynnej i siedmioletniej rezerwowej służby, oraz ochotnicze wstąpienie do marynarki wojennej z zobowiązaniem się do 4-letniej czynnej, 5-letniej rezerwowej i 3-letniej służby w obronie, — a to w ograniczonej liczbie i pod przepisanymi warunkami.

Do tego ochotniczego wstąpienia będą tylko tacy reflektanci dopuszczeni, którzy przy przeglądzie zostali uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią, i nie mają uprawnienia ani do bezwarunkowej ani do warunkowej jednorocznej ochotniczej służby. Reflektanci, którzy mają pretensye do udogodnienia dwuletniej służby czynnej według § 20 U. W. mogą być do tego ochotniczego wstąpienia tylko wówczas dopuszczeni, jeżeli w podaniu o przyjęcie wyraźnie z tego udogodnienia zrezygnują.

Jako ostateczny termin do wstąpienia ochotniczego został ustanowiony dzień poprzedzający termina zgłoszenia się rocznika 1898. Po tym dniu może ochotnicze wstąpienie należących do rocznika 1898 tylko do tych gatunków wojska itd. nastąpić, do których na podstawie odnośnego podziału zostali włączeni.

Podania o przyjęcie, (do których prócz wymienionych w § 133 przepisów dokumentów należy dołączyć arkusz legitymacyjny pospolitego ruszenia), należy wnosić bezpośrednio do komend uzupełniających szwadronów (bateryj lub kompanij) wojsk, o które chodzi, względnie do komendy piechoty, Wiedeń XIII, Bernbrunng 33, lub do komendy korpuśnej marynarki w Poli.

Czwarta pożyczka wojenna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

„Wiener Ztg“ ogłasza cesarskie rozporządzenie o uwolnieniach należytościowych, celem poparcia subskrypcyi IV austryackiej pożyczki wojennej, oraz rozporządzenie ministerstwa skarbu dla przeprowadzenia tego cesarskiego rozporządzenia.

Związek niemiecko-narodowy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Wczoraj popołudniu odbyło się trzechgodzinne posiedzenie plenarne związku niemieckiego narodowego. Dyskutowano nad aktualnemi kwestyami politycznemi i gospodarczemi.

Car na froncie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 16 kwietnia.

(Pet. aj. tel.). Car Mikołaj przybył dnia 11 bm. do Kamieńca Podolskiego, gdzie go powitał nowy komendant tego frontu generał Brusiłow i inni komenderujący generałowie. Następnego dnia car samochodem udał się dla dokonania inspekcyi wojsk, które na wielkiem polu ustawiły się w czworobok, złożony z rozmaitych gatunków broni. Car Mikołaj przejechał konno przed frontem pułków, wojska witały entuzyastycznie swego naczelnego wodza. Następnie wszystkie wojska defilowały przed carem. Car wystosował do szeregu pułków przemowę i dziękował im za pełną poświęcenia służbę i wyraził pewność i nadzieję, że wojska zgniotą uporczywego nieprzyjaciela. Car zwiedził następnie miasto Chocim, gdzie udał się do szpitala i rozdzielał odznaczenia. Dnia 12 bm. odbył car rewię stojącej w tej okolicy dywizyi wojsk. Podczas przeglądu wojsk pojawiły się dwa nieprzyjacielskie samoloty, które dążyły w kierunku dywizyi, inspekcyonowanej właśnie przez cara. Artylerya rosyjska natychmiast otworzyła ogień i zmusiła samoloty do odwrotu.

Poliwanow komendantem w Galicyi.

Bazylea, 16 kwietnia.

»Basler Nachrichten« donoszą z Petersburga: **Były minister wojny Poliwanow odchodzi na front południowo-zachodni.** (Do Galicyi. Przyp. red.)

Obrady Izby włoskiej.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Zurych, 16 kwietnia.

Izba włoska rozpoczęła dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Prezydent Marcora przed udzieleniem głosu posłom wezwał ich, by krótko przemawiali.

Dep. Colonna di Cezaro podniósł, że on i **naród jest ciekawy i pragnąłby poznać owoce konferencyi paryskiej. Wytykał błędy w polityce bałkańskiej ze strony czwórsojuszu, a zwłaszcza Włoch,** których prawdziwe interesa zapoznano. Włochy nie powinny były nigdy dopuścić do utworzenia samodzielnego państwa albańskiego pod księciem niemieckim. — Mowca zwrócił się przeciwko wszechserbskim aspiracyom, zmierzającym do wybrzeża morza Adryatyckiego i domagał się, by Włochy uprawiały na wschodzie politykę względniejszą i trzymały się zasady narodowościowej i na tej podstawie dążyły do ogólnego, trwałego pokoju.

Pos. Caroti krytykował działalność konsulów włoskich.

Wojska włoskie na Korfu.

Berlin, 16 kwietnia.

»Taegl. Rundschau« donosi z Lugano:

Cała prasa włoska zamieszcza doniesienia, pochodzące z Grecyi, iż Włochy zamierzają wysadzić na Korfu swoje wojska. Koła miarodajne zapewniają, że na Korfu mają przybyć małe oddziały karabinierów.

Transport wojsk serbskich do Salonik.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 16 kwietnia.

»Secolo« donosi z Salonik:

Pierwszy zreorganizowany oddział wojsk serbskich przybył tu z Korfu.

Ofiary wojny wśród cywilnej ludności.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 16 kwietnia.

Biuro Wolffa:

W miesiącu marcu spowodowali nasi przeciwnicy na zachodzie strzałami armatniemi i bombami lotniczemi następujące straty wśród pokojowej ludności: **zabitych 11 mężczyzn, 17 kobiet, 16 dzieci, razem 44 osób;** rannych 28 mężczyzn, 54 kobiet, 38 dzieci, razem 120 osób: ogółem 164 osoby. Z rannych zmarło następnie 4 mężczyzn, 1 kobieta i jedno dziecko. Ogólna liczba ofiar, spowodowanych strzałami nieprzyjacielskiemi wśród ludności od grudnia 1915, podniosła się zatem na 1207 osób.

Ofiary ataku zeppelinów na Anglię.

Amsterdam, 16 kwietnia.

»Daily Mail« donosi, że z powodu ataków Zeppelinów na Anglię 325 osób **zginęło a 719 zostało zranionych.** Chodzi tu o czas od 19-go stycznia 1915 do 5 stycznia 1916.

Z angielskiej rady gabinetowej.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 16 kwietnia.

(Biuro Reutera). »Daily Chronicle« donosi, że wczoraj odbyła się ważna rada gabinetowa. Omawiano głównie kwestyę poboru rekruta. **Do decyzyi nie przyszło.** Dziennik powiada, że kwestya powszechnej służby wojskowej weszła na drugi plan wobec ważniejszego zagadnienia, jakiem jest **brak okrętów handlowych.** Nie można zaprzeczać faktowi, że **łodzie podwodne niemieckie w ostatnich trzech tygodniach zadały flocie handlowej angielskiej poważne straty.**

Stany Zjednoczone a Niemcy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 16 kwietnia.

(Biuro Reutera). Jak słychać, prezydent Wilson zgodził się z gabinetem na przedłożenie w ciągu prawdopodobnie 48 godzin, dalszego materyału dowodowego w sprawie naruszenia przepisów prawnych przez łodzie podwodne i na dołączenie do tego ostatecznego żądania, by Niemcy dostarczyły dowodu co do rzetelnego wypełnienia przyrzeczeń przez nie danych.

Wywóz jaj z Królestwa Polskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 kwietnia.

Według ogłoszenia wojskowego generalnego urzędu gubernialnego w Polsce cały eksport **nadwyżki produkcyi jaj zostaje zastrzeżony ministerstwu spraw wewnętrznych,** o ile ta nadwyżka wchodzi w rachubę dla targu austryackiego. Tem samem **zezwolenia na zakupno i wywóz jaj z obszaru okupowanego udzielone konsumentom, związkom, zarządom miejskim** itd. w krajach koronnych, od dnia 1 kwietnia przekazane zostały ministerstwu spraw wewnętrznych, które ma porozumiewać się w sprawie zużytkowania kontyngentu przez upoważnione miejsce zakupna (Miles) z tymi, którzy posiadają zezwolenie na wywóz i z wojskowym urzędem gener. gubernatorskim.

W tej sprawie zarządzono: 1) Zakupno jaj dla aprowizacyi ludności, wojska i zakładów, zwłaszcza zakładów sanitarnych w obrębie wojskowego gen. gubernatorstwa zasadniczo nie podlega żadnym ograniczeniom. 2) Upoważnione przez ministerstwo spraw wewn. miejsce zakupna, tow. z ogr. poręką »Miles« aż do dalszego rozporządzenia otrzymuje wyłączne zezwolenie na wywóz jaj do Austryi. Wszystkie certyfikaty wywozowe wystawione dotąd przez centralę handlową, z dniam 1 bm. tracą moc obowiązującą. 3) Ministerstwu spraw wewnętrznych przydziela się kontyngent ogólny 36.000 skrzyń na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1916. 4) Zakupno przez »Miles« ma się odbywać przez upoważnionych krajowych handlarzy jaj przy przestrzeganiu postanowień policyi targowej, przez zakupno po wsiach w ten sposób, by trzymano się cen dotychczasowego okręgu. 5) Ceny na jaj ogłaszane będą przez centralę handlową co miesiąc za pośrednictwem prasy. Kontrola nad handlem i wywozem przysługuje komendzie okręgowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 16 kwietnia.

Mianowanie w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń. »W. Ztg.« donosi: Cesarz nadał tyt. nadzwyczajnemu profesorowi uniwersytetu lwowskiego dr Jerzemu Michalskiemu tytuł profesora zwyczajnego.

Odznaczenia.

Wiedeń. »W. Ztg.« donosi: Cesarz nadał w uznaniu doskonałych usług przed nieprzyjacielem obowiązanym do służby pospolitego ruszenia weterynarzom złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: Gabryelowi Mandelbaumowi w Nadwórnej i Stanisławowi Nowakowskiemu w Sieniawie.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. V. Ciągnienie loteryi klasowej. Wygr. 25.000 K padła na nr. 18.714, 10.000 K na nr. 35.011.

Cofnięcie czasu o godzinę.

Haga. W odpowiedzi na zapytanie w drugiej Izbie zapowiedział minister spraw wewnętrznych wniesienie projektu ustawy, postanowiającego cofnięcie czasu na lato o godzinę.

Przemytnictwo w Rumunii.

Bukareszt. Wniosek opozycyi w sprawie zarządzenia śledztwa parlamentarnego w przedmiocie przemytnictwa, po dłuższych obradach, w których wzięły udział wszystkie stronnictwa, został przekazany komisyom, co równa się jego odrzuceniu. Premier Bratianu oświadczył się przeciwko wnioskowi.

Storpedowanie parowca.

Londyn. »Lloyds« donosi: Parowiec »Ohio« został przez łódź podwodną zatopiony. Część załogi wylądowała.

Otwarcie kanału Panamskiego.

Londyn (14 kwietnia. Biuro Reutera). Kanał Panamski, który przez siedm miesięcy był zamknięty, dziś znowu będzie otwarty.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Leopold Eichhorn
Sonia Becker
zaręczeni.
KRAKÓW — DUBNO
w kwietniu 1916 roku.
2845-3

✝

Marya z Janickich Wiskidowa

wdowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 77, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 14 kwietnia 1916 r. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej na cmentarzu krakowskim wprost na miejsce spoczynku nastąpi w niedzielę 16 b. m. o godzinie 3 po południu. Na ten smutny obrzęd stroskani synowie zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 8 rano w kościele Najśw. Panny Maryi.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

✝

Marya z „Druckich“ Sokelińskich 1° voto GOŁĘBIOWSKA 2° voto FRANZOWA

wdowa po c. k. urzędniku państw., pocztmistrzyni, członkini Ligi Kobiet po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 14 kwietnia 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 47 przy ulicy Szlak wprost na cmentarz nastąpi w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd najbliższa rodzina w nieobecności syna, który znajduje się na polu walki, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 8 rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Prof. J. Pilchowi** właścicielowi biura i szkoły buchalteryi w Krakowie, ulica Floryańska L. 39, II. piętro za pełną poświęcenia pracę i za sumienne przygotowanie nas do egzaminu, który zdaliśmy w c. k. Akademii w Krakowie, przesyłamy tą drogą serdeczne słowo polskie „Bóg zapłać!“, polecając Go równocześnie wszystkim jako sumiennego i bardzo godnego profesora: Helena Bauerówna, Anna Hałatkówna, Jan Jaworski, Maryla Kurkówna, Julia Librentowa, Róża Meizelsówna, Marya Matznerówna, Marya Płonkówna, Alma Szujska, Mieczysław Wilamowski, Katarzyna W[illegible]ówna.
2873

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Czterdzieste ósme

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

odbędzie się **dnia 20 maja 1916 r.** o godzinie 4 po południu w lokalu Banku, pod l. 25 w Rynku głównym w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej;
2) Przedłożenie bilansu za czas od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1915;
3) Sprawozdanie Komitetu rewizyjnego, tyczące się sprawdzenia rachunków za czas od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1915;
4) Uchwała co do rozdziału zysku za rok 1914 i 1915;
5) Wybór 1 członka do Rady Zawiadowczej, względnie zatwierdzenie dokonanej kooptacyi;
6) Wybór 2 członków Komitetu rewizyjnego i 1 zastępcy.

P. T. Akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu, zechcą swoje akcye i kwity depozytowe na takowe złożyć najpóźniej do dnia 6 maja 1916 r. włącznie do Kasy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, albo też do Kasy c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu, lub tegoż Filii we Lwowie, w zamian których wydane im będą karty wejścia na Ogólne Zgromadzenie, z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów, tudzież popoświadczenia na złożone akcye lub kwity. 2858

Kraków, dnia 12 kwietnia 1916.

Rada Zawiadowcza Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.